

SŁOWO POLSKIE

Wydanie poranne.

Wychodzi dwa razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

Rano o godz. 7 1/2 i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:

miesięcznie	1 zł. — ct
z dostawą do domu	1 „ 20 „
z dwukrotną dostawą do domu	1 „ 30 „

Prenumerata na prowincyi:

miesięcznie	1 zł. 10 ct.
kwartalnie	3 „ 30 „

z dwukrotną wysyłką:

miesięcznie	1 zł. 35 ct.
kwartalnie	4 „ — „

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką.

WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu Nr. 402

Prenumerata

w Niemczech	wynosi:	miesięcznie	1 zł. 50 ct.
w innych krajach	„	„	2 „ — „

Ogłoszenia

(Inseraty)
za jeden wiersz pięcioletni albo jego miejsce 40 ct

Numer pojedynczy:

W Lwowie: Na Prowincyi			
wydania rannego	2 ct.	3 ct.	
wieczornego	3 „	4 „	
oba wydania razem	4 „	6 „	

Rękopisów Redakcyja nie zwraca.

Uroczystość strzelecka.

(Wręczenie daru Rady miejskiej. — Intronizacya — Uczta królewska).

Towarzystwo strzeleckie odwiecznym zwyczajem, wczoraj, jako w dniu Bożego Ciała, obchodziło intronizacyę nowego króla kurkowego, którą to godność zdobył sobie najcenniejszym strzałem p. Alfred Kamienobrodzki, architekt we Lwowie.

Wręczył daru.

Uroczystość intronizacyi poprzedziło wręczenie daru Rady miasta reprezentacyi towarzystwa, która o poł do 8 rano jawiła się w biurze p. prezydenta miasta pod przewodnictwem prezesa swego p. Michała Michalskiego.

P. prezydent miasta, wjąwszy złotego kura w ręce, po przywitaniu reprezentacyi, w pięknej przemówieniu zaznaczył, że Rada, chcąc uczcić 400-tą rocznicę istnienia towarzystwa, ofiarowuje złotego kura wraz z życzeniami dalszego rozwoju towarzystwa.

Wręcając zaś kura przybyłym, zwrócił uwagę, iż tacy on w sobie trzy symbole: ognia, żelazca — to symbol tężności i bycia, symbol czystości i przejrystości enot obywatelskiej, kur zaś przedstawia czynność, z jaką członkowie towarzystwa praw szych, obywatelskich ustaw, uczciwości i sprawiedliwości zawsze bronić powinni.

Panu prezydentowi podziękował w krótkich słowach p. Michał Michalski oświadczając, iż Towarzystwo wysłało osobną deputacyę, celem podziękowania reprezentacyi miasta za dar, który oddał będzie stanowić oznakę prezesa towarzystwa.

Następnie towarzystwo strzeleckie in corpore, przybrane w barwne stroje narodowe, wzięło udział w procesyi Bożego Ciała.

Intronizacya.

Przed trzecią godziną po południu zebrał się członkowie towarzystwa w sali posiedzeń magistratu z ką do kwadrans na czwartą rano z prezydentem miasta na czele ku mieszkaniu nowego króla kurkowego przy drodze Wileckiej.

Imponująco wyglądał szereg przeszło czterdziestu powozów, posuwający się drugim wędrem przez Rynek, ul. Jagiellońską, 3-go Maja, Kraszewskiego, Kopernika. W orszaku przeważały barwne stroje narodowe, a ogólną uwagę zwracały piękny staromieszczańscy strój p. prezydenta miasta, o barwach miasta Lwowa.

Przy skromnej przekąsce toastował uprzejmy gospodarz na cześć pana prezydenta Małachowskiego, pan prezydent zaś wniósł zdrowie nowego króla kurkowego, poczem ruszono ku strzelnicy w następującym porządku:

W pierwszym powozie zajął miejsce mistrz ceremonii p. Krzysztof Janowicz, w drugim dwaj nowi marszałkowie pp. Jan Lerski i Jan Krach, w trzecim członkowie prezydium pp. Basch i Okornicki, w czwartym prezes Tow. p. Michalski, ozdobiony kurem, oliarowany rano przez Radę miasta. W piątym wreszcie powozie jechał p. prezydent miasta w towarzystwie nowego króla kurkowego.

Po przybyciu na strzelnicę, zasiadł król na tronie, ustawionym pod portretem króla Zygmunta, przy nim zajął miejsca pan prezydent i obaj marszałkowie, z których drugi p. Krzysztof Janowicz pełnił równocześnie urząd mistrza ceremonii.

Po odczytaniu starego przywileju, nadanego przez króla Zygmunta, wręczył p. Janowicz królowi insygnia królewskie t. j. kura złotego, gwóźdź srebrny, jako symbol najcenniejszego strzała i medal złoty, obu zaś marszałkom srebrne łaski marszałkowskie.

Następnie przystąpiono do rozdania nagród za strzały Nagród w gotówce rozdano 50. Trzy pierwsze króla i marszałków, kur złoty i dwa kury srebrne.

Uczta królewska.

Około 9 wieczorem przy stołach, ozdobionych kwiatami, ustawionych w wielkiej sali, po staremu w podkowie, zasiadła drużyna strzelecka w liczbie około stu pięćdziesięciu osób. Na pierwszym miejscu zasiadł król kurkowy, przy nim w lewo p. poseł Michalski, poseł dr. Duleba i redaktor Platon Kostekki, w prawo zaś ks. arcybiskób Issakowicz, p. prezydent Małachowski i ks. kanonik Lenkiewicz.

Pierwsze dwa toasty wniósł prezes Tow. p. Michalski, pierwszy na pomysłność króla, drugi cytujemy dosłownie:

Czcigodny arcybiskorze! Zaszczę, jaki nam wyświadczyłeś, zasiadając w naszym gronie, jest tak wielki, że brak mi słów, by oddać wiernie uczucia zebrałych.

Od szeregu lat nauczyliśmy się cześć, szanować i wielbić to nazwisko, które w najdoskonalszy sposób określa polskiego kapłana. Obok krzyża Chrystusa, niesiesz chorągiew narodu, to też setki tysięcy korzą się przed Tobą w pokorze i miłości.

Popatrz na tych zebrałych, z których każdy widzi w Tobie ojca, siebie synem uznaje — popatrz na te spojrzania, które wywołują ci miłość bezgraniczną. Oby Twoje usta długo cieszyły nas w bólu, miarkowały w radości, zachęcały do zgody, nabierały i pracy.

Wpatrzni w Ciebie, nabieramy energii i odwagi, wierzymy w przyszłość naszą i kraju.

Niech Bóg Wszechmocny zachowa (Cię dla nas i Ojczyzny.

Nasz ukochany arcybiskorze, ksiądz Issakowicz, niech żyje!

Okrzyk ten powtórzyło zebranie trzykrotnie z zapalem, a kapela zaintonowała pieśń legionów „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Ksiądz arcybiskup Issakowicz podziękował za toast podniosłą przemową, w której zapewnił, że jednym jego pragnieniem jest, by mogli, jeżeli mu Bóg pozwoli, służyć ojczyźnie i narodowi, a zachęcając członków towarzystwa do wstępowania w ślady przodków, wniósł toast na pomysłność i rozwój Tow. strzeleckiego.

W dalszym ciągu toastowali ks. arcybiskup Issakowicz na cześć prezydenta dra Małachowskiego, król kurkowy na pomysłność i rozwój towarzystwa.

Prezydent Małachowski w pełnej ognia przemowie wniósł zdrowie duchowieństwa w ręce idealnego jego reprezentanta ks. Issakowicza i ks. kan. Lenkiewicza.

P. Bieniecki wniósł zdrowie marszałków, p. Dziwkowski Alfred zdrowie prasy w ręce p. Platona Kostekkiego, p. Platon Kostekki pił na jedność i zgodę całego mieszczaństwa, reprezentowanego w towarzystwie strzeleckim, dr. Weigel zdrowie mieszczaństwa, ks. kanonik Lenkiewicz pił również na pomysłność mieszczaństwa i towarzystwa, p. poseł Michalski zdrowie pani prezydentowej Małachowskiej, pan Krzysztof Janowicz na pomysłność reprezentacyi miasta i t. d.

Wśród serdecznej i wesolej pogadanki, przepiętanej toastami, przepędzono miłe czas do północy.

KRONIKA.

Uroczystość Bożego Ciała — przy sprzyjającej pogodzie — wypadła wczoraj wspaniale. Celebrował ks. biskup Hryniewiecki w asystencyi licznych duchowieństwa, w pochodzie zaś wzięli udział procesye wszystkich kościołów.

Pomiędzy dygnitarzami świeckimi widzieliśmy ks. namiestnika Sanguskiego, oraz marszałka krajowego hr. Badeniego, wielu innych dygnitarzy i urzędników, dalej komendującego hr. Schulerburga, oraz cały zastęp generalicyi. Prawie wszystkie stowarzyszenia katolickie wzięły udział w uroczystości. Wśród nich zaś pięknie odbił Tow. strzeleckie z prezesem Michalskim na czele, dalej postępowała rada miejska z prez. Małachowskim, oraz stowarzyszenie „Jedność“. To ostatnie było najliczniej reprezentowane, bo w pochodzie jęrowi się około 200 członków z oznakami, a uszerogowani byli czwórkami, Cechy wystąpiły z chorągiewami. Asystował 24 pułk p., — z innych uczestniczyli w pochodzie p. 30, 15 i 95-ty. Tysiące pobożnych przyczyniło się do uświetnienia uroczystości.

Zgromadzenie asystentów i praktykantów budowniczych odbyło się onegdaj o g. 7 wieczorem. Obradom przewodniczył zastępca prezesa p. Jozef Cadek, który po zagajeniu przedstawił zebrałym delegata stowarzyszenia budowniczych p. Włodzimierza Podhorodeckiego. Protokół z poprzedniego zgromadzenia, odczytany przez p. Rudnickiego jako też sprawozdanie kasowe — przyjęto bez dyskusyi.

Interpelacya p. Alfreda Zacharjewicza, wy stosowana do wydziału, żądająca wyjaśnienia, z jakiego powodu ustąpił były przewodniczący i zawierająca żądanie szczegółowego sprawozdania z czynności wydziału, wywołała gorącą rozprawę. W rezultacie wydział uczynił zadość żądaniu p. Z. i kilku członków, poczem przyjęto sprawozdanie wydziału i uchwalono absolutoryum z dotychczasowych czynności.

Przewodniczącym wybrano po dwukrotnym głosowaniu p. Alfreda Zacharjewicza.

Ponieważ członek wydziału p. Ludwik Welze złożył swą godność, wybrano w jego miejsce p. Kazimierza Mukłowskiego.

Delegatem na walne zgromadzenie stowarzyszenia przemysłowego upoważnionych budowniczych wybrano przewodniczącego pana Alfreda Zacharjewicza. Następnie przystąpiono do obrad nad projektem anemii przez wydział zmianami statutów. Referentem wybranym przez wydział był pan Burker.

Bratnia pomoc techników urządziła wczoraj koncert na Wysokim Zamku, który ściągając dość znaczną liczbę amatorów. Przy uroczystych dźwiękach muzyki używano przebudzki około ogrodu, popijano wino lub piwo przy stołach, słowem, bawiono się doskonale. Dochód kasowy, z powodu niskich cen wstępu (10 ct. od osoby) był może skromnym, ale za to pewnym, wiadomo bowiem, że wielkie przygotowania festywnowe, przy nieudanej pogodzie, mogą łatwo towarzystwo narazić na straty.

Związek rodzicielski, mający za zadanie roztoczenie opieki nad młodzieżą szkolną, urządził pod protektoratem hr. Stanisława Badeniowej, w parku Strzyjskim dnia 27-go b. m. festyn, dla zebrania funduszu na cele towarzystwa. Posiedzenie komitetu w tej sprawie odbędzie się dziś 18-go czerwca o godz. 5 tej popołudniu.

Centową składkę urządzono w rozmaitych kołach we Lwowie, celem pokrycia strat, jakie poniosła „Bratnia pomoc akademicka“ z powodu zlej woli jednego z byłych jej członków, niejakiego p. B. P., komisarza starostwa w Budach, który nie chciał zwrócić Towarzystwu sumy, pożyczonej w czasach swego akademickiego życia. O wypadku tym donosiliśmy przed dwoma tygodniami. Składka centowa przyniosła dotychczas około 2 zł., a tytuł jej brzmi: „Dla małego p. B. P.“

Nasze ogrody „gościnne“ niezbyt są gościnne, jeżeli po godzinie oczekiwania trzeba głodnym odchodzić do domu, a to z powodu nadzwyczaj lichych usług. Restauracya w parku Ki-

lińskiego, uczeszczana, co prawda, nader licznie — jest pod tym względem pierwowzorem. Po godzinie oczekiwania, kelner odpowiada w końcu gościowi: „Proszę pana! O kotlecie nie ma nawet mowy!“ — „A herbata?“ — „Woda jeszcze zimna“ — Bez komentarzy.

Giagle skargi na nieprawidłowe wywołanie nieczystości, spowodowały sekcję III. Rady miejskiej na ostatnim posiedzeniu do powzięcia bardzo pożytecznych uchwał w tej sprawie. Miaonowice postanowiono tam utworzyć trzy posady kontrolorów wywozu, których zadaniem będzie w ciągu nocy kontrolować czas wywozu i sposób. Celem ułatwienia kontroli, przedsiębiorca będzie obowiązany pod zagrożeniem grzywny zgłosić codziennie, skąd wywóz zamierza uskutecznić — na strażnicy ogniowej miejskiej — gdzie też prowadzić się będzie stosowna księga ewidencyjna. Ponadto będzie bezwarunkowo zobowiązany używać beczek drewnianych — lecz tylko żelaznych, hermetycznie zamkniętych. Być może, że ten sposób uwolni nas od nieprzyjemnych zapachów w czasie spacerów wieczornych.

Doroczny popis we wszystkich szkołach zakładu drobowyńskiego, odbędzie się w sobotę d. 26-go b. m.

Przejechanie. Henryk Ulatwek, parobek w służbie Pinkasa Golda za rogatką Łyczakowską, jadąc prędko i nieostrożnie, przejechał wczoraj w południe 5-letnią córkę dorożkarza Jaśkowa, bawiącą na pl. Rybim. Nieostrożna parobka aresztowano, konie zaś odesłano właścicielowi.

Kobiety na poczcie. Ze względu na interes służby, widzi się galicyjska Dyrekcya poczt i telegrafów zniewolona zamknąć niniejszem dalsze przypuszczenie kobiet do praktyki ekspedycyjskiej przy urzędach nieereryalnych. Natomiast urządził się od czasu do czasu w miarę potrzeby, dla kandydatek na ekspedytorki, po poprzednim ogłoszeniu w okólnikach, kurs teoretyczny we Lwowie, po którego ukończeniu będą one odbywały praktyczną naukę w przeznaczonych dla tego celu poszczególnych urzędach.

Zarządzenie powyższe nie odnosi się wcale do kandydatek męzycznych, którzy o ile posiadają warunki, będą w miarę potrzeby i nadal przypuszczani do praktyki przy urzędach. — Podana ich można więc przedkładać każdej chwili do stosownej decyzji.

Ofiary dla Domów opieki. Tow. „Związek rodzicielski“, dzięki staraniom pani wiceprezydentowej Michalskiej, otrzymywać będzie dla Domów opieki pozaszkolnej, których otwarcie odbyło się 16-go b. m., następujące datki: Pan Thom złożył co soboty 5 bochenków chleba; p. Czyżek codziennie 5 bochenków; p. Włoszyński co czwartku 15 bochenków; p. Schirmer co środy i piątku po 10 bochenków. P. Kamberski przyrzekł również chleb bez oznaczenia ilości i czasu. Wszystkimi tym szlachetnym dobrodziejom składa „wydział „Związku rodzicielskiego“ podziękowanie staropolskim „Bóg zapłać!“

Kościół polski w Wiedniu. Wiadomo, jak liczna jest kolonia polska w stolicy nadnauńskiej. Kolonia ta, a przynajmniej jej wybrańcy, z dawien dawna tęsknią za świątynią, w którejby się rozleźd mogły nabożne nasze pieśni, i wespólnie zanoszone modlitwy. Sprawa szła po grudzie w ministerstwie wyznań i oświaty. Aż dopiero obecnie, cesarz, jak zawsze, okazując narodowości naszej szczególną łaskę, zezwolił na oddanie kościoła przy Rennweg na własność OO. Zmartwychwstańcom. OO. Zmartwychwstańcy wejdą tedy w posiadanie polskiej świątyni z dniem pierwszego sierpnia b. r., — coż z tego, kiedy ta świątynia nie jest w należytnym stanie. I tak: nowy dach okazuje się niezbędnym jeszcze przed zimą, aby uchronić od zniszczenia mury i sufit, wyposażony w piękne gipsowe sztukaterie. Koszta restauracyjne obliczone są na dziesięć tysięcy reńskich. Niewątpliwie kolonia polska pośpieszy z hojnemi ofiarami, — ale i od ofiar tych nie powinien się usunąć kraj, który ma przecież w stolicy państwa swoich reprezentantów i wielu członków rodzin. Należy się spodziewać, że całe społeczeństwo poprze nasz apel i umożliwi OO. Zmartwychwstańcom jak najszybsze sprawowanie obrządków kapłańskich w godnej polskiego imienia świątyni.

Kroniczka krakowska. W niedzielę w kościele księży Pijarów odbyło się poświęcenie nowego sztandaru połączonych cechów: kowali, rytnarzy, siodlarzy, stelmachów i lakierników. Aktu poświęcenia dopełnił i piękny mowę wygłosił ks. rektor Chrodecki. Sztandar nosi na jednej stronie wizerunek M. Boskiej Częstochowskiej, na drugiej obraz św. Stanisława.

Biskup diecezyi kieleckiej, ks. Tomasz Kułński, w przejeździe do Rzymu, bawił w Krakowie. Proces byłego kasjera miejskiego, Aleksandra Kłosowskiego, toczył się będzie przed ławą przysięgłych dnia 21 i 22 b. m.

W uniwersytecie Jagiellońskim, w auli „Collegii novi“, odbyła się imatrykulacya uczniów, wstępujących na półroczec letnie r. 1897 i ślubowanie przestrzegania ustaw akademickich. Zapisało się 31 uczniów.

Toczył się w Krakowie, przez kilka dni, proces reprezentacyi miejscowego zbora izraelskiego, przeciw redaktorowi pisma żydowskiego „Sprawiedliwość“ Reichenbergowi o obrazę czci. Pan R. zarzucił zbiorowi różne nadużycia. Rozprawa, dość sensacyjna, zakończona została — pogodzeniem się stron.

Cały szereg fatalnych wypadków zdarzył się w ostatnich dniach w Krakowie.

W poniedziałek utonął w Wiśle, Józef Dutka, 65 letni piekarz, który tam poszedł łowić ryby. Rozbrawy się, chciał rzekę przepłynąć i w trakcie pływania utonął. — Tegóż dnia, z mostu Zwierzynieckiego skooczył do Wisły Antoni Wroniewicz, nauczyciel prywatny z Krzewcowa, został jednak wyciągnięty i odstawiony do szpitala OO. Boufratrów. — Nad wieczorem koło mostu Pod-

górskiego utonął kąpiący się żyd, nieznanego nazwiska — Wreszcie w ulicy Szerokiej około godziny 5 popołudniu stał się wypadek z naftą, w którym 12-letni dziewczyna doznała ciężkiego poparzenia na całym ciele.

Jedno z pism krakowskich podaje o defraudacyi funduszy miejskich. Po miesiącu rozchodzą się wieści, iż Kłosowski znalazł naśladowcę, co prawda — w granicach znacznie skromniejszych. Mówią o defraudacyi kilku tysięcy zł. w gazowni.

Z Paryża. Panna Gabriela Majewska, Polka, otrzymała stopień doktora medycyny. Rozprawa jej przyjęta została z uznaniem. Panna M. nie osiedla się we Francyi, lecz wraca do kraju.

Z Sambora donoszą nam, co następuje: Na rzecz budowy własnego domu, urządził „Sokół“ nasz w niedzielę, dnia 4 lipca w miejskim parku ułożony bratnie sokole drużyny ze sąsiednich miejscowości. Program festynu bardzo urozmaicony, ułożony został przez specjalny komitet festynowy, składający się z 12 członków „Sokola“, pod przewodnictwem dra Czesława Waligórskiego. „Corso“ kwiatowe cyklistów, tombola, strzały o premie, tarcza szczęścia i ognie sztuczne, a po festynie zabawa z tańcami w sali kasyna powszechnego, oto najważniejsze punkty programu, którego wykonaniu, oby tylko słońca (podobnie, jak w kilku poprzednich latach) nie chciała stanąć na przeszkodzie.

Fundusz na budowę domu „Sokola“ w Samborze, wynosi obecnie tylko 1400 zł — czas byłby już najwyższy, ażeby fundusz ten wzrósł do takiej kwoty, aby o budowie własnego gmachu naprawdę pomyśleć było można.

Kroniczka warszawska. Lombard miejski (zakład zastawniczy) w Warszawie obchodził w tym roku staletni jubileusz swego istnienia. Z powodu tego jubileuszu ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, aby urzędnikom lombardu miejskiego wypłacono gratyfikacyę w ilości 1400 rubli.

Sam Kurjer Warszawski zebrał już na pomnik Mickiewicza 80459 rubli 16 1/2 k. Ogólna suma składek sięga do 110 tysięcy.

Otrzymał w Warszawie wiadomość, iż ministerstwo skarbu opracowuje projekt przejęcia wszelkich aptek w ręce rządu.

Książę Imeretyński już powrócił z objazdu gubernii radomskiej.

W Grochowie pod Warszawą uwieczono Józefa Nenmana, która strasznie zmarła, przyczyniła się do śmierci 3-letniej dziewczynki, jaka znajdowała się u niej „na wychowaniu“. Ciało niebezpiecznego dziecka przedstawiało całe jeden ogromny siniak. Sprawdzono, że Neumannowa całymi tygodniami trzymała, jak po łóżkiem, nie pozwalając ziamąd wychodzić, katowała i głodziła. Ohydny dręczycielkę czeka surowa kara.

U księżstwa Czterwertyńskiego odbył się świetny bal letni. Jako szczegół charakterystyczny, zanotować można obecność na tym balu pięciu ordynatów: hr. Mauricego Zamoyńskiego, hr. Krasińskiego, margr. Wielopolskiego, ks. Radziwiłła i hr. Skórzewskiego.

Podniesiono projekt zamienienia Saskiej Kępy (na Wiśle) na wielki park miejski.

Przedostatnie tegoroczne wycieczki odbyły się w Warszawie w sobotę przy prześlicznej pogodzie i liczny udział publiczności, zwłaszcza ziemian, przybyłych do stolicy na wystawę. Najciekawszy bieg o nagrodę imienia hrabiów Potockich 5000 rs. zdobył koń p. J. Reszkego, który także wygrał 1000 rs. w trzecim i 1500 rs. w piątym biegu. Reszta nagród zdobyli konie pp. księcia Czawczawadze, barona Łopatinowa, ordynata hr. Zamoyńskiego, S. Sonnenberga i E. Korbuta. Wycieczki zwyciężyła, p. Jan Reszke, złożył na pomnik Mickiewicza 1000 rs.

Zdomaskowany żebrak. Z Warszawy donoszą: Liczna falgana żebraków, zalegających centymetr przy kościele OO. Kamedulów na Bielanach, wysiedziła, że wśród nich znajduje się niejaki Piotr Kruczkowski, starzec 80-letni, trudniący się zbieraniem jedynie przez chciwość grosza. Jakoż niebawem zbadano, że Kruczkowski, pochodzący z Kolbieni, w pow. radymyńskim, posiada znaczne mienie, składające się oprócz kolonii 15-morgowej z czterech domów letnichych nieopodal Wołomina oraz z sum na hypotekach innych kolenistów około 20.000 rubli.

Kruczkowskiego pociągnięto do odpowiedzialności sądownej.

Godne naśladowania. Kolej orleańska we Francyi uchwalila na posiedzeniu dnia 1 stycznia b. r. dodatki dla urzędników, obarczonych rodziną.

Wedle tego rozporządzenia, urzędnicy z płacą do 1500 fr., jeśli posiadają w domu swym więcej jak trzy osoby, za każdą osobę otrzymują dodatku 5 fr. miesięcznie. Urzędnicy z płacą od 1500 do 2100 fr. otrzymują taki sam dodatek, jeśli mają w domu więcej, aniżeli 5 osób.

Różporządzenie to dotyczy nie tylko dzieci do lat 15, lecz także bliskich krewnych, jak siostrzenice, bratanki i t. p., będących na utrzymaniu funkcyjaryusza kolei.

Fatalny wypadek. Gazety poznańskie donoszą: Na Berdychowie, w stawie, utonął w sobotę wieczorem siodlarz Królkowski z Jeżyc i chłopiec Zimny. Zbili oni z beczek i desek trawę, i jędzili po stawie z trzema kobietami. Nagle, wskutek rozzerwania się tratwy, całe towarzystwo wpadło do wody; podczas, kiedy kobiety szczęśliwie zdołały się ocalić, mężczyźni utonęli. Królkowski pozostawił z czworgiem dziećmi.

Proces Artona. Z Paryża donoszą: Sędzia śledczy w procesie panamskim, Le Poittevin, oświadczył redaktorowi dziennika „Soir“, że spodziewa się zamknięcia śledztwa w połowie lipca i że liczba oskarżonych deputowanych będzie wynosiła ośmiu lub więcej.

Złodziej w Częstochowie. Z Warszawy donoszą: W czasie tegorocznego odpustu w Częstochowie schwymano na Jasnej Górze opryska,

który przebrany za kapłana zbierał składki na kościoły, słuchał spowiedzi i — kradł penitentom z kieszeni portmonetki. Policya zaledwo zdołała go ocalić od doraznej kary, jaką lud oburzony chciał mu wymierzyć.

Polacy w Petersburgu. W szkole prawniczej w Petersburgu, złoty medal otrzymał p. Edward Hoppe, Polak. Ukończył ten wyższy zakład naukowy z prawem do IX klasy urzędu, Polacy: Aleksander Radkiewicz, Mikołaj Janowski, Al. Rodziński.

Pięć dni wzięcia za obraz „Konstytucyi 3-go maja“. W Pile, w Poznańskiem, przed izbą karną toczył się proces przeciwko księdzu wikaryuszowi Pałkowskiemu, byłemu prezesowi tamtejszego Towarzystwa przemysłowego, który, skazany na 25 marek kary lub 5 dni wzięcia za przedstawienie przez Towarzystwo, podczas teatru amatorskiego, żywego obrazu „Konstytucya 3 maja“, przy czem muzyka grała „Z dymem pożarów“, wniósł o rewizję wyroku. Mimo wymownych słów mecenasa p. Popławskiego, izba karna po blisko godzinnej naradzie rewizję odrzuciła, potwierdzając wyrok pierwszej instancyi.

Złoty pożar budy teatralnej w Paryżu. Na przedmieściu Neuilly, gdzie corocznie odbywa się wielki jarmark ludowy, wybuchł w tych dniach groźny pożar. Wzdłuż avenue Neuilly, ciągnący się nieskończony szereg bud, teatrów ludowych, strzelnic, menażeryj, cyrków. Ogień wszczął się w t. zw. „Théâtre international“. Grano właśnie okolicznościową sztukę p. t.: „Pożar w bazare przy rue Jean Goujon“. Powodem było nieostrożne obchodzenie się z gazem. W pełnej sali powstała ogromna panika. Trzydzięści osób było ciężko rannych; wielu odniosło oparzenia. Dzienniki krytykują ostro brak nadzoru policyjnego.

Pamiątki z pod Berezyny. Podczas poszukiwań archeologicznych w okolicach Berezyny odnaleziono wiele pamiątek z epoki wielkiego od wrotu armii napoleońskiej 1812 r. Zabytki te, jak donosi „Prav. wiestn.“, obejmują przedmioty następujące: szablę oficerską z monogramem „N“ pod koroną cesarską i napisem na kludze „Garde Imperiale i Regiment des grenadiers à pied“, szpadę rezbiana, półszablę żołnierską, dwie kule armatnie i 10 kartaczy, herb gwardyjski, kokardy i guzik, monety 18-go stulecia, trenzle, sprzączki itd. Te wszystkie przedmioty ofiarowano Muzeum francuskiemu.

Ze sportu. W Moskwie rozpoczął się już szereg jęszówy. Wiedpym z niemieckich kłosek p. Ludwika Grabowskiego z Królewska „Barbier de Seville“. W biegu dwupierowym tegoż dnia, zwyciężył koń „George Ohnet“ pp. Dorożyńskiego i Skarżyńskiego, polskich hodowców. Wziął on 900 rubli.

Złot Sokołów polskich w Chicago. Staraniem „Związku Sokolów“ w Chicago odbędzie się dnia 5 lipca zlot Sokolów polsko-amerykańskich, na którym oprócz ówczesnych sokolich urządzić zostaną wycieczki cyklistów. Wyznaczono nagrody w medalach złotych i srebrnych, oraz w innych przedmiotach. Wycieczki odbędą się na przestrzeni 10-milowej.

Z Tow. wzaj. pom. nęszestników powstania 1863/4 r. Festyn, urządzony w dniu 6 czerwca br. na rzecz funduszu zapomogowego dla wdów i sierot po uczestnikach powstania polskiego z r. 1863/4, przyniósł w ogólnej sumie 1619 zł. 41 ct., z czego po potrąceniu wydatków w kwocie 317 zł. 37 ct., pozostaje czysty dochód 1302 zł. 4 ct. Wydział Towarzystwa składa niniejszem serdeczne podziękowanie wszystkim paniom, które z taką gorliwością raczyły zająć się urządzeniem festynu, również wszystkim pp. członkom komitetu za szczerą ich pomoc, jak i tej patriotycznej części publiczności naszej, która w festynie wzięła udział i tem przyczyniła się do ocalenia niejednej żywej wdów i sierot po wojownikach narodowych, co ongi krew i mienie nieśli w obrze Ojczyznę.

Wiadomość kościelne. Archidiecezya lwowska obrz. łac. Kanoniczną instytucyę na probostwo w Waszkowcach otrzymał ks. Edward Karwiecki. — Zmarł ks. Jozef Szarek, proboszcz w Witkowie. — Administratorem tej parafii ustanowiony ks. Jan Ruciński. Konkurs rozpisyano do końca lipca br.

Decyzya tarnowska: Prezentę na probostwo w Zegocinie otrzymał ks. dr. Stanisław Dutkiewicz, spirytualny seminarjum duchownego. — Przeniesieni księża: Jan Prokopek z Mikuszowca na administratorem do Brzeżnicy, Władysław Kopernicki z Łęka do Witkowie, Leon Gruszowiecki z Witkowie do Łęka. — Konkurs na probostwo w Brzeżnicy rozpisyano z terminem do 24 b. m.

Ks. biskup udzielił święceń mniejszych i tonzury dnia 4 b. m. kleryków z dwóch pierwszych lat teologii, zaś w Zielone świątki Sakramentu bierzmowania 1052 osobom.</

na duchu, ale niejednokrotnie i materialną pomocą ratując w niedoli rodaków. Ostatnie tylko lata s. p. Żoła w bardzo smutnych spędziła warunkach. Niedostatek i ciężkie kalectwo, jakim jest utrata wzroku, znosiła z pełnym podziwem poddaniem się i pogodą umysłu. Do ostatka też otoczona była czcią i przyjaźnią serdeczną, zamieszkałej w Paryżu kolonii polskiej. Kto miał sposobność i zaszczęślił zbliżenia się do tej pięknej i szlachetnej postaci, ten jej pewno nigdy nie zapomni i przekaze wdzięczne o niej wspomnienie przyszłości i krajowi, który nad własną Ojczyznę ukochała. Cześć jej pamięci!

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś w piątek nie ma przedstawienia. W sobotę po raz pierwszy „Irabina Oczko”, komedia w 3 aktach Schoenbana i Fr. Kappel-Ellfeld, tłum. Maryan Gawałeczyński; w głównych rolach z pp. Cichońską, Kwiecińską, Rybicką, Gromnicką, — oraz pp. Feldmanem, Jaworskim, Westrowskim, Nowackim i Neumanem. Z teatru Dla „zareklamowania autora sobotniej premii: „Irabiny Oczko” — Schön-ona — wznawia dyrekcja przedwzorcaj „Porwanie Sabinek”. Niestety, reklamowanie czy też przypominanie pamięci publiczności — firmy znanego autora odbyło się przed pustym trybuną audytorjum. Artyści — w pierwszym zaś rzędzie p. Ruskowski, jako dyrektor „budy” — grali mimo to z dużą, werwą i ożywieniem. Nowe pismo literackie. Wzmocniony nowymi siłami wydział Kola literackiego we Lwowie, obraduje obecnie nad sprawą założenia własnego organu literackiego. Kwestya finansowa będzie wkrótce — i jak spodziewać się można — pomyślnie załatwiona.

Telegramy „Słowa Polskiego”

Wiedeń 18 czerwca. Wczorajsza procesya Bożego Ciała odbyła się wspaniale, przy pięknej pogodzie, jak zwykle z udziałem cesarza, arcyksiążąt, ministrów dworu, dygnitarzy państwowych i reprezentacji miejskiej i generalicyi.

Wiedeń 18 czerwca. Podług otrzymanych tu wiadomości, ks. Stojałowski znajduje się obecnie nie w Rzymie, ale na wybrzeżu oceanu Atlantyckiego, gdzie na pozostać z poradą leżał „do” miesiąc. Następnie dopiero uda się do Rzymu.

Wiedeń 18 czerwca. N. Wiener Tagblatt donosi, że stan zdrowia rumuńskiego księcia następcy tronu jest wciąż jeszcze groźny i i nie przestaje budzić obaw.

Wiedeń 18 czerwca. Na placu wyciecznym trener Don Mac Phee, po świetnym zwycięstwie, padł nieżywy w przeciągu kilku minut, skutkiem słabości sercowej.

Berlin 18 czerwca. Przesilenie wciąż jeszcze nie załagodniało. Prawdopodobnie jest, że Miquel zostanie wicekanclerzem. Boettichera cesarz wczoraj przyjął na audyencyi. Mówią, że przedstawił on cesarzowi przy tej sposobności swoją rezugnacyę.

Rzym 18 czerwca. Podczas obrad nad budżetem wewnętrznym komisarz cywilny dla Sycylii Codronchi, opisał rezultaty wprowadzonych tam reform administracyjno-społecznych. Stwierdził poprawę stosunków robotniczych, zmniejszenie liczby przestępstw, ulepszenie stosunków podatkowych, wreszcie wzmocnienie poczucia jedności na wyspie wskutek uznania troskliwości rządu o jej dobrobyt. Sprawozdanie wywołało gromkie oklaski prawicy.

Wieristhofen 18 czerwca. Książd K ne i p p zmarł.

Konstantynopol 18 czerwca. Do Londynu na uroczystości jubileuszowe królowej Wiktoryi udają się jako reprezentanci sultana, główny mistrz ceremonii dworu sultanskiego Munir basza, fligel-adjutant generał Nassir basza i rotmistrz Enver bey.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 16 czerwca. Ruch zwykły doznał dzisiaj chwilowej przerwy, a kursa obniżyły się nieznacznie, wbrew dążności tutuszej spekulacyi, która w początkowych obrótach była jak najlepiej dysponowana, sądząc przeto, że w myśl kursów wieczornych, dozna wydatnego poparcia ze strony giełd zagranicznych. Przepuszczenia te doznały jednak kompletnego zawodu, gdyż targi zagraniczne bez wyjątku, szczególnie zaś Berlin, nadeszły znacznie słabsze kursa, pod wpływem których zestaby także tutusze notowania. Różnice nie były jednak znaczące i wyniosły w papierach kierujących niepełną 1 zł. Ostatecznie notowano kredyty austriackie 369.75, węgierskie 406.

W papierach kolejowych i transportowych tendencya była nieco lepszą, a nordbahn północno zachodnie i tramwaye zyskały małe awanse; staabsbahn i Busztiehrader lit. B. notowano niżej.

Tygodnik pedagogiczny.

Szkoła pod wolnym niebem.

Jeden z głębszych myślicieli sfer włoskich, określił wiek nasz temi oto słowy: Pod względem fizycznym jest to wiek nerwowy — pod względem moralnym, wiek obłudy — pod względem zaś duchowym, wiek zwątpienia. Przyczyn tego smutnego, ale prawdziwego obrazu, szukać należy w nierozwikłanych splatach warunków przyrodniczych, historycznych i społecznych — a zaiste nie ostatnie wśród nich miejsce zajmuje wychowanie społeczne. Wadliwemu wychowaniu młodzieży przyspać należy, że na świecie pełno jest niepokojów i samolubstwa, pełno nieszczęść i zabobonów, — pełno nerwicy.

Pierwotnym grzechem naszej szkoły, która zabiła wychowanie, jest jednostronny kierunek umysłowy. Zajmujemy się jedynie kształceniem umysłu i ładowaniem młodych głow nauką, a zaniedbujemy siły fizyczne i moralne. Bogactwo ducha stało się przyczyną moralnej ruiny. Przeciwnie i zużyte nadmierną nauką dzieci nie zdolają jej przetrwać, albo czynią to z nadmierną siłą wyczerpaniem, co zabija w nich wszelką chęć do życia, wszelkie wesele uczucia.

Krzywdę wyrządzoną takim nie-wychowaniem mają zrównoważyć wakacje. Stronk ten, przeciwdziałający przeciążeniu nauką, szkolną i domową, jest jakby kląpą bezpieczeństwa ciężkiej maszyny nauczania. Po wielomiesięcznym napięciu wszystkich władz — zupełne rozprężenie, po nadmiernym wysiłku — bezwzględny niemal wypoczynek. Jest to, jakgdybyśmy przyzwyczajali dzieci do życia nad stan do — bankructwa. Majętniejsze rodziny wyjeżdżają wtedy na wieś, a dzieci bują samopas na łonie natury.

Ala i z tego dobrodziejstwa wykluczone są dzieci rodziców niezamożnych, a zamieszkałych w miastach i miasteczkach. Nie znają one pieszczot matki przyrody, a sierotą jest każde biedactwo, któremu pieszczoty tej braknie. Na bogatszym zachodzie mieszkańca wsi zabierają do siebie biedne dzieci miejskie na czas ferij letnich. W ten sposób, jak kraj szeroki, powstaje wielka kolonia letnia całego niemal społeczeństwa. Cały drobiaz, wszystkie te zmizerowane twarzyczki i pierśi zakłębłe, cderadzają się w słońcu, na wolności. Inne miasta tworzą komitety dla wysłania dzieci na „kolonie letnie”, a z dobrodziejstw tych korzystają setki i tysiące dzieci, bo kolonie te prowadzone są na olbrzymią skalę. Miasta np. niemieckie wysyłają co lata około 40.000 dzieci, Warszawa około 2000 dzieci na kolonie.

U nas, niestety, nie ma zwyczaju zapraszania biedniejszych dzieci na wieś, a wysłanie na kolonie przez Towarzystwo pedagogiczne, kolonie lecznicze w Rymanowie i t. p. instytucje nie znajdują u naszej publiczności takiego poparcia, na jakie ze wszech miar zasługują. Słusznie zauważył A. Potocki w artykule „O wakacyach”, z którego tu korzystamy, że wogóle dzieci nasze źle spędzają czas letni. Po wyczerpanej pracy umysłowej, po szkolnym przeciążeniu i „przekąszeniu” zostawia się nagie dziecko samemu sobie, bez żadnego nadzoru. Potrzeba ruchu i zajęć, pobudza jednych do wyanalizowości, inni nudzą się pokątnie, lub wciągają się, wpadają w złe, gorszące towarzystwa, zgola zaczynają uprawiać okropną sztukę zabijania czasu.

Niektóre dzieci wracają znowu do książki i z namigłością oddają się lekturze. A nawet ta szczęśliwa młodzież, która wyjeżdża na kilka tygodni na łono matki przyrody, czyż w istocie nabiera tak wiele sił „na zapas”. Nie trzeba się ludzi, na zapas ani się należy, ani słońca, ani powietrza zabrać ze sobą nie można. Można wzmocnić organizm przez przedłużenie owego procesu odnawiania sił. Należy więc przez całe lato a nawet części wiosny i jesieni użyć do odpowiednich zajęć na świeżem powietrzu. W pomysłowej Ameryce szkoła przez pół roku koczuje wśród pól i lasów, uczniowie uczą się w ten sposób nauk przyrodniczych, poznają kraj i lud, obserwują stan powietrza itp. A nawet w starej Europie zwyczaj zbiorowych wycieczek i zabaw na świeżem powietrzu wchodzi powoli w zwyczaj szkolny. Nawet nasze szkoły ludowe i średnie — w tych ostatnich za służby się pod tym względem prof. Majerski — urządzają z młodzieżą wycieczki w pobliskie okolice. Ale są to ledwie początki, niezorganizowane i niedostatecznie przez władze szkolne popierane.

Należy częściej i dłużej pozostawiać dzieci pod wolnym niebem — a nie zapędzać ciągle do szkoły, do pokoju. Przyroda następcza szerokie pole do samodzielnej pracy, tu miejsce na obserwację, na doświadczenie. W naszym wychowaniu podręcznik za często zastępuje żywe słowo, mapa odpowiednią wędrówkę geograficzną, malowana roślina — żywa, doświadczenia, „pokazywane” dzieciom takie, które ono samo robić powinno. Obk wszelkiej nauki — pisanej, czytanej, mówionej istnieć powinna szkoła życia, nauka rzeczywistości. Należy zacząć, aby młodzież z tych lekcji życiownawstwa największe odniosła korzyści. Zagranicą łączącą się z niemi instytucje, które zakrawają na baśnie wschodnie. Oto nauczyciele wspólnie z uczniami zbierają bogaty plon z tego pożytku pod wolnym niebem. Zbiory te z wycieczek, zdjęcia fotograficzne widoków, mapy i rysunki, sprzęty lub odzież danej okolicy, dzienniki wspólnych zajęć i przygod — to trofea tych zabiegów, stanowiące bogactwo muzeów szkolnych. Muzea te żyją wprost razem ze szkołą. Uczniowie i nauczyciele otaczają miłośnicą dzieło rąk swoich. Jest ono przypomnieniem najśrodszych chwil, najmilszych zabaw. Raport urzędowy Serruriera wymienia w ostatnim dziesięcioleciu (1890 r.) około 13.000 takich muzeów szkolnych! U nas, we Lwowie, Rada szkolna okręgowa zapoczątkowała jedno z pierwszych muzeów, które niestety, z braku poparcia, nie rozwija się pomyślnie.

Nie mniej ważnym dopełnieniem wychowania są gry i zabawy dzieci na świeżem powietrzu, kształcą one siły i zręczność, zapakają wrodzony dziecku popęd do ruchu i wesołości, rozwijają uczucia społeczne i moralne, budzą zamiłowanie porządku, zgody, solidarności. Pora letnia daje właśnie najle-

pszą ku temu sposobność, a okolice Lwowa otwierają szerokie pole doświadczeń, na które, jak slychać, wstępuje młoda instytucja („Związek rodzicielski”) pod kierunkiem prezydenta Małachowskiego.

Kilka słów o wpływie lektury dzieł Adama Mickiewicza na młodzież.

Może właśnie dziś będzie na czasie przypomnienie wychowawcom i młodzieży, jak wielki i zbawienny wpływ wywierała jeszcze nie tak dawno temu lektura dzieł Adama Mickiewicza i innych nowszych poetów na młode umysły i serca. Szukamy środków karkości i naprawy młodzieży, budzimy uczucie patriotyczne, dodatniego działania na imaginacyę, ochronę przed zgubnymi dzisiejszymi prądami socyalnymi i kosmopolitycznymi, — a jeden z tych niezawodnych środków mamy pod ręką, byle go tylko umieć należycie wykorzystać. Przed kilku laty, w jednym z czasopism krajowych czytałem niewielki artykuł, podpisany literami A. B. Głęboke a wiele sympatyczne myśli tego artykułu utkwiły mi w pamięci, — co sobie z nich przypominam, tem się dzielę i wysnuwam niektóre wnioski, będące, mem zdaniem, na czasie. Złwłaszcza w przededniu setnej rocznicy urodzin wielkiego naszego wieszca narodowego, Adama Mickiewicza.

Nie tak to dawne czasy, pisze p. A. B., kiedy w niektórych stronach naszego kraju ucząca się młodzież „Dziadami” nazywała zebrania, na które schodziła się dobrowolnie poza godzinami szkolnymi, aby wspólnie czytać poezye nowszych poetów. Były to prawdziwe „Dziady”, bo schodzono się na nie chętnie i potajemnie i tak samo jak Mickiewiczowski guslarz, przywoływało do siebie duchy tych, co, jak powiada poeta, „pośród tego p dołu ciemnoty i zawieruchy, — nędyz płaczu i mozoła, zabłąsnieli i splonęli”. Różnica była tylko w tem, że nie stawiano tym duchom jałda i napitku, ale przeciwnie, od nich żądano pokarmu dla duszy.

Dzisiejszemu młodemu pokoleniu z trudnością przychodzi uwierzyć, że były takie czasy, w których samo czytanie poematów A. Mickiewicza uważano za zbrodnię i młodzież z tem się kryć musiała, jakby z jakim niegodziwym czynem. Młodzież dzisiejsza nie ma nawet wyobrażenia o tem, z jakim trudem zdobywano sobie dawniej każdy tomik dzieł naszych nowszych poetów. Skoro udało się komu przyjść w posiadanie jednej z takich zakazanych, a zbyt rzadkich ksiązek, jak np. jednego tomika poezyi Mickiewicza, Słowackiego lub Krasińskiego, radowano się tą ksiązką, jakby jakim drogocennym skarbem i dzielono się nim z drugimi, którzy owych skarbów jeszcze nie znali. A było między owczesną młodzieżą wielu takich, którzy żyli w grzesznej niewiadomości nowszej poezyi, którzy ani się domyślali, że poza tą literaturą ojczyzną, którą młodzież poznawała z ówczesnych podręczników szkolnych, jest jeszcze to starożytność, zaczynającą się od Reja a kończącą się na „Wiesławie” Brodzkiego, są jeszcze za morzami inne i nowe krainy i całe światy poezyi, — o iscie czarodziejkiej piękności i pociągającym uroku.

Gdy więc na owe Dziady przyniósł który z młodzieży jaki nieznanym tomik nowożytnych poezyi polskiej, wszyscy zebrani przyglądali się temu dziełku z podziwem. dotykali go z religijną czcią, jakby jakiejś świętości, czytali je wspólnie, rozumie się w ukryciu, bo patriotyzm w owych czasach był karygodną kontrabandą, z którą się pilnie chował musiano. A jak czytano te poezye? Nie czytano ich zaprawdę, ale pochłaniano, każde słowo przyjmowano w skupieniu ducha i religijnym nastroju, z prawdziwie bałwochwalczą czcią słuchano słów natchnionych wieszców: z zapartym oddechem, rozpromienieniem obliczem, z płonącym wzrokiem; a jeżeli tych młodych czytelników ktoś był podpatrzył, mógłby był o nich śmiało powiedzieć słowy poety, że była „rozumna szaleń”. Zatrzymano się przy każdym ustępie, aby go należycie zrozumieć, każdemu słowu, jak mówi poeta — zaglądano w duszę z każdego wiersza ssano słydzę, którą się młode dusze i serca orzeźwiały i karmiły. I tak schodzono w głąb myśli narodowych wieszców, jak do katakomb, aby tam odnaleźć prawdziwego Boga i użyć się prawdziwej miłości Ojczyzny.

I jakież były skutki owych zebrani, owej wspólnej lektury? Przedziwny zaprawdę wpływ i urok wywierała szczególnie lektura poezyi Mickiewicza na młode umysły i serca. Młodzież ówczesna uczyła się faktycznie na dziełach Adama kochać Boga i Ojczyznę, była bogobojną i moralną dla miłości Boga, pilną, pracowitą i karną dla dobra i chwały Ojczyzny. Ta lektura dobrych i znacznych młodzieńców uszlachetniała jeszcze bardziej leniwych zaś, apatycznych i niecnoty leczyła i dźwigała z brzydkich przywar, zmieniła ich na lepsze do niepoznania.

Dziś, dzięki Bogu, czasy się zmieniły, młodzież naszego kraju znajduje się w szczęśliwszem położeniu. Wolno jej dziś z całą swobodą i w całej pełni czerpać z tej krynicy nowożytnych poezyi; biblioteki szkolne dostarczają jej tych niegdyś zakazanych arcydzieł literatury ojczystej, nauczyciele czytają i rozbiierają je z uczniami na lekcjach szkolnych; grona nauczycielskie obchołzą wspólnie z uczniami jawnie i publicznie uroczyste „Dziady” na cześć króla pieśni naszej Adama, którego wszyscy kochamy i wielbimy przed wszystkimi innymi wielkimi postaciami z naszych dziejów i z dziejów naszej literatury ojczystej. I w czasie nauki szkolnej i na tych uroczystych obchodach, urządzanych na cześć Adama Mickiewicza przypomina się i powtarza młodzieży, kim on był i kim będzie po wsze czasy dla narodu; tłumaczy się jej, dlaczego naród cały i dlaczego szczególnie młodzież powinna właśnie dla Adama żywić tak wyjątkową cześć, miłość i wdzięczność i wie o tem młodzież, a przynajmniej wiedzieć powinna, że Adam Mickiewicz jest naszym największym narodowym poetą-artystą, że genialne myśli tego niezrównanego mędrca, wspaniałe a tak doskonałe pod każdym względem arcydzieła jego znaczą tyle — a nawet i więcej — co odniesione na polu bitew zwycięstwa, a wpływem swym dobroczynnym sięgają niewątpli-

wie szerzej i dalej. A ile poematów wyszło z pod jego pióra, tyle prawie odniósł on takich zwycięstw i tryumfów, które nasz byt narodowy hartują i utrzymują. I słyszy i czyta młodzież o tem, że Adam jaśniał w swem życiu i w całej swej pracy takimi cnotami obywatelskimi, jakie i to tylko w pewnej mierze zdobyli obywatele-patriotyów starej Sparty i Romy.

I mówi się tej młodzieży, że tego pierwej i mistrza słowa, tego najznakomitszego nauczyciela i przewodnika po idealnych sferach dobra, prawdy i piękna, tego serdecznego poieczyciela w dniach smutku i żałoby uznał cały naród polski za swojego wodza duchowego w czasach, kiedy już narodowi zabrakło wodzów i hetmanów z nieczem u boku i z buławą w ręku, uznał go za mocarza umysłu i serca w epoce, kiedy dawniejszego wielcy mocarze snem wiecznym spoczęli w podziemiach wawelskiej katedry. I wylczya się tej młodzieży te wszystkie niewzkie i rzadkie na świecie i w dziejach tytuły Adama Mickiewicza do tego, iż mu winniśmy cześć przed wielu innymi, których szanować i kochać jest obowiązkiem tak jednostek, jak i całego narodu.

Te i tym podobne zdania i sądy o Adame młodzieży dzisiejsza często może słyszeć i czytać. Przy tem wszystkim atoli wyrażam obawę, aże i ta młodzież, słysząc dość często i przejmując się tymi sądami, które zresztą wcale nie są przesadne, zadawalając się tem, że zna nieco żywot Adama i umie wylczyć jego dzieła, a może i treść niektórych zna w wyjątkach, czy nie poprzestaje na tem? Czy jej się już nie zaje, że Mickiewicza zna gruntownie i wszechstronnie, że dzieła jego poznała, zrozumiała i przyswoiła sobie tak, jak one na to zasługują? Czy ta młodzież dzisiejsza rozczytuje się z takim zapalem i pietyzmem a oraz z takim pogłębianiem myśli w dziełach nieśmiertelnego wieszca, jak to czynili przed laty nasi ojcowie i dziadkowie i czy te wzniośle poezye działają dziś na nią z taką siłą czarodziejską, tak skutecznie i pożytecznie, jak działyły niegdyś na starsze pokolenia? Czy w tych dziełach odnajduje młodzież i dzisiaj prawdziwego Boga i uczy się z nich prawdziwej miłości Ojczyzny, jak go oinajdowała i jak się jej uczyła owa młodzież, która musiała się z tem kryć, z czem dzisiaj jawnie popisując się wolno?

Oto cały szereg pytań; oby odpowiedź na nie mogła być zawsze i wszędzie twierdzącą!... Wolność bezkarnego czytania dzieł Adama powinna wydać obfite plony, powinna czynić młodzież naszą bogobojną, skromną, karną i pracowitą, słowem wzorową, boć pod wpływem tej lektury powinna młodzież nasza tak kochać Boga i Ojczyznę, jak żadna inna młodzież innego kraju i narodu, bo tej innej młodzieży Opatrzność nie dała takiego mistrza, a wę i nie może się karmić tak zdrowym i wielce pożywnym pokarmem.

Tak zaiste, pod wpływem rozczytywania się, dokładnego rozumienia i przejmowania się myślami i idealami, których niewyczerpane skarby znajdują się w poezjach Mickiewicza młodzieży, powtarzam, powinna być nie tylko dobrą, ale na prawdę w całym tem słowa znaczeniu wzorową, powinna być nie tylko „o poeta ale w poecie”, tj. powinna być werną, przepięknym i wzniołym idea-

om i hasłem A. Mickiewicza, powinna być patriotyczną z życia, a nie tylko z metryki, z pracy i zacności a nie z nazwiska.

A więc dom i szkoła powinny, złwłaszcza w dzisiejszych czasach, bardzo na to baczyć, powinny dokładać wszelkiej troski i usilności, ażeby młodzież wszelkimi sposobami zachęcać do pilnej a rozumnej lektury dzieł A. Mickiewicza. Czem były Iliada i Odyseja Homera dla młodzieży starożytnych Hellady, tem niech będą dla naszej pisma Mickiewicza! Starsza nasza generacya uczyła się bardzo wiele na pamięć z poezyi nowożytnych naszych wieszców i to z własnej pilności; dziś uczenie się na pamięć w szkołach naszych nieco zaniedbano, a dom, narzekając ustawicznie i przesadnie na rzekomą przeciążenie młodzieży naukami, lekceważy prawie zupełnie ten tak ważny czynnik wychowania domowego i narodowego.

Otóż wzbudzajmy w młodzieży naszej zapal do czytania i uczenia się na pamięć utworów Mickiewicza zachęcajmy ją do szlachetnej emulacyi w tej mierze, niech ta młodzież w domu i poza domem czyta i deklamuje na wycigi, choćby tylko „Pana Tadeusza”, a z pewnością młode będzie narzekanie na niekarności i inne zdrożne narowy dzisiejszej młodzieży, boć lektura dzieł Adama niegdyś dobrych czyniła lepszymi a z tych dobrymi!

Zakład gospodarczy dla kobiet w Chyliczkach, w Królu Polskiem.

Gazety warszawskie podają bardzo ciekawe szczegóły o zakładzie gospodarczym dla kobiet, istniejącym w Chyliczkach, pod Warszawą. Instytucya ta, założona jeszcze w r. 1891 przez hr. C. Plater-Zyberkównę, rozwija się wcale dobrze. Zakład istnieje w 4-ro wólkowym folwarku, tuż obok miasteczka Piaseczna. Do wrot jego prowadzi tramway parowy z Warszawy.

Zakład posiada obecnie 30 uczenic i 14 praktykantek.

Celem zakładu chyliczkowskiego jest wychowanie młodych dziewcząt, poczynając od lat 16-tu, w praktycznym zawodzie gospodarstwa kobiecego. Zakład ten mieści dwa oddziały: 1) oddział uczenie klasy niezamężnej, kształcących się, w celu przyjęcia w następstwie obowiązku gospodyń (praktykantek); 2) oddział uczenie zamożniejszych, pragnących nabyć wiadomości praktycznych dla własnej potrzeby. Pierwszy placę miesięcznie 12 rs. Są one wdrażane do wszelkiej pracy, którą własnoręcznie przy każdym fachu wykonywują. Kurs ich nauk rozłożone na lat 3, dla starszych jednak i osobliwie zdolnych, wyjątkowo kurs trwać może lat 2.

Zamożniejsze panienki przyjmowane są na odmienny warunkach: mają osobny stoł i pomieszczenie, kurs ich krótszym być może, w miarę uzdolnienia zwykle jednak rok jeden bywa wymagany. Placę 30 rs. miesięcznie. Pracują ręcznie o tyle tylko, o ile to jest niezbędnem dla ich nauki.

Tak uczenie, jak i praktykantki pracują od 3 do 6 tygodni przy każdym z następują-

cych działań gospodarstwa: 1) Mleczarstwo i sernictwo. 2) Przyrządzanie mięsiva. 3) Przechowywanie warzywa i suszenie jarzyn na zimno. 4) Przyrządzanie konfitur, konserw itd. 5) Pieczenie chleba i różnych ciast. 6) Kucharstwo zwyczajne. 7) Pranie i prasowanie. 8) Hodowla drobiu. 9) Karmienie krów, hodowla cieląt, oraz trzody chłownej. 10) Tkactwo. 11) Nauka zycia i reperacyi i 12) Nauka oczyszczania przedmiotów, sprzątania itd. Nadto otwarte zostają w zakładzie kursa ogrodniczo-pszczelnicze.

Nauka jest wogóle praktyczna. Zakład ten, przez który od r. 1891 przeszło już około 150 dziewcząt, jest istotnie użytecznym dla społeczeństwa. Celem jego jest: rozbudzić ruch w gospodarstwie kobiecym i ulepszyć je; skierować młodzież żeńską ku zajęciom praktycznym, mającym główną treść ich obowiązków stanowią, a przeto wzdroyć ją do umiejętnej pracy fizycznej, tak zdrowiu niezbędnę — i zadosyć czynić potrzebom osób, szukających praktycznych, porządných i sumienných gospodyń.

Wyższa szkoła handlowa.

Pod tym tytułem Dr. Wiktor Böhme st, wykładowca w politechnice dreźnieńskiej, wydał pismo, w którym żąda aby — wedle życzenia niemieckich kół handlowych — lub też do istniejących szkół wyższych, dołączono oddziały specjalnie, traktujące naukę o handlu.

Autor zaznacza, że już w zeszłym stuleciu w Hamburgu stworzono akademie handlową pod kierownictwem profesora Jana, Jerzego Büscha. Niestety, po śmierci dzielnego tego kierownika szkoły — instytut ten usnął. W latach 1893 i 4-tym starania kołofskiej izby handlowej o utrzymanie podobnej szkoły trafiły na silny opór sejmu prowincjonalnego. Obecnie pozostał „Niemiecki Związek” propagujący szkoły kupieckie — a do najgorliwszych zwolenników jego należą saskie izby handlowe. Za granicą — złwłaszcza we Francyi — sfery handlowe wielkich dokładowa staran, aby rozwinąć fachowe szkolnictwo handlu i założyć i najkrajowej wyższych szkół handlowych. Naukowe wykształcenie konieczne jest potrzebnem dla nauczycieli handlu, kupców i bankowców, spedytatorów i urzędników konsularnych — a kardy nalajmwarunkiem dopięcia celu tego są szkoły takie. W nauce tej powinno się główną uwagę zwrócić na 2 najważniejsze fache: nauka o praktyce handlowej i nauka o moralności handlowej.

Autor ostrzega przed konkurencyą międzynarodową. Od czasu, gdy Francya, Anglia i Stały Zjednoczone, tak energicznie zajęły się naukowem kształceniem kupców, niemieckie instytucje handlowe niezapelnie odpowiadają już swemu zadaniu — ze szkoda handlu niemieckiego.

Pożalowania godnem jest położenie handlu w publicznem życiu Niemiec — złwłaszcza w parlamencie; zrodziła się nieważność do giełdy i hurtownego handlu. Niestety wpływ kupców na czynniki prawodawcze jest bardzo małym. Należy urzędnicę, wielcy przemysłowcy, właściciele wielkich obszarów ziemi, ale i profesorowie ekonomii politycznej zaniebują swe obowiązki względem handlu.

Rozmaitości.

Od kilku lat istnieje we Lwowie praktyczny kurs gotowania, pieczenia ciast itp. — jako część nauki gospodarstwa domowego, objętej planem nauk szkoły żeńskiej wydziałowej imienia król. Jadwigi. Kurs ten znajduje się w potężnych ubikacyach realności miejskiej pod l. 5 przy placu Strzeleckim i szkoly im. Staszica a pozostaje pod bezpośrednim zarządem dyrekcji szkoły wydziałowej im. król. Jadwigi. Uczą się tam gotować nie tylko uczenie kursów, ale i mężatki, pragnące uzupełnić braki domowego przysposobienia do gospodarstwa.

Kurs pierwszy trwa od 1 września do końca stycznia, drugi od 1 lutego do końca czerwca. Biorąc na uwagę skromną opłatę (2 zł) i wpisowe (1 zł), przechodzimy do przekonania, że wobec stosunków dzisiejszych liczbą około 20 uczenie, przedstawia się mniej niż skromnie. Czyżby znajomość sztuki kulinarnej dla pań naszych tak małą była waga? Chyba nie; o zakład pójść można, że 10% panien (jeżeli nie więcej) w początkach własnego gospodarstwa nie rozróżni polgłwicy od zrazówki, maki hreczanej od pszennej, rozbeltaną masłankę nazwie znakomitą smętaną — nie mówiąc już nie o tem, żeby wiedziano, ile trzeba dać materiału do każdej potrawy, ażeby na pewną liczbę osób wystarczyło, albo, żeby miały wyobrazenie o cenach. A skutkiem tego są kataraty żołądkowe i kieszenie a następnie nieporozumienia między małżonkami.

Byłaby więc bardzo pożądaną liciejsza frekwencya tego kursu bardzo praktycznie prowadzonego. Widzieliśmy zbliżka kulinarne wyroby uczenie: placki, precelki, herbatniki, alberty, pierniki, torty i ciasta; smakiem i wyglądem zewnętrznym nie ustępują one miejsca najlepszym, a zestawienie wydatków jest zdumiewająco skromne.

To umiejętne zestawienie kosztów, znakomita ekonomia w spożytkowaniu każdego drobniarzu, jest wielką zasługą kierownictwa i nieporównanym pożytkiem dla uczenie. Teoryę wykłada p. Kulińska, zaś rachunkowość p. Pafara, który dla kursu nawet specjalny wydał podręcznik. Goriwej i umiejętnęj pracy p. Pafary i p. Kulińskiej należy się wdzięczne uznanie — tej pracy bowiem kurs ten głównie, pomyślny swój rozwój zawdzięcza.

„Szkoly”, Nr. 24 z 12 bm. zawiera — oprócz spraw Towarzystwa pedagogicznego i wiadomości potocznych — artykuł: Kilka słów o potrzebie zastosowania się do indywidualności dziecka w szkole. — Listy o naszym szkolnictwie ludowem, VIII. — Wycieczka kandydatów nauczycielskich. — Jeszcze o nauce zręczności w szkołach wydziałowych. — Wystawa rysunków lwowskich szkół przemysłowych uzupełniającej.

Odpowiedzialny redaktor: Bronisław Laskowicki. Z Drukarni Ludowej pod zarządem St. Baylejo.